

Inspiracja w teologii i sztuce. Warsztaty teologiczno-artystyczne (Jamna 7-9 kwietnia 1999 roku)

W dniach 7-9 kwietnia 1999, tuż po opublikowaniu *Listu Ojca Świętego Jana Pawła II do artystów*, w Ośrodku studenckim na Jamnej w Beskidach odbyły się pierwsze Warsztaty Teologiczno-Artystyczne, zorganizowane przy współpracy Wydziału Teologicznego UAM. W trzydniowym spotkaniu uczestniczyli studenci, a także ludzie sztuki i teologii. Gośćmi honorowymi byli: ksiądz Tomasz Gryśa z Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, siostra architekt Maristella Sienicka, paulistka z Warszawy oraz pani Anna Szałapak, kustosz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, a zarazem artystka Piwnicy pod Baranami. Tematem rozmów była *inspiracja* w teologii i sztuce.

We wstępie do wybranych materiałów, pokłosa warsztatów ks. Tomasz Węćławski napisał:

(...) *Popatrzmy najpierw na proch Ziemi, w który Bóg Stwórca tchnął tchnienie życia – i stał się człowiek istotą żywą (por. Rdz 2,7). Ten najstarszy biblijny obraz człowieka jest też najstarszym obrazem natchnienia zapewne jeszcze nie w tym szczególnym znaczeniu tego słowa, które wiąże je z najwybitniejszymi osiągnięciami ludzkiego ducha, i w którym stało się ono przedmiotem Warsztatów na Jamnej, ale w znaczeniu najbardziej podstawowym. Człowiek potrzebuje natchnienia do życia. Życie ludzkie jest możliwe i może być właśnie życiem ludzkim, skoro jest w nim to tchnienie, które od pierwszej do ostatniej chwili wiąże je z Bogiem Stwórcą i Zbawicielem i ratuje od śmierci. Jeśli możemy pytać o to, co ludzkiego ducha porusza ku rzeczom najwyższym, to dlatego, że jest to Tchnienie, które ludzkiego ducha porusza ku każdej rzeczy i ku każdej chwili. To jest moja pierwsza myśl o natchnieniu. (...).*

Pierwszy dzień warsztatowych rozmów o *inspiracji* upłynął pod znakiem teologicznego ujęcia zagadnienia. Dyskusję prowadził ks. Tomasz Gryśa, teolog i muzyk.

Mówca zauważył m.in., iż:

Obok kwestii natchnienia w Piśmie Świętym rodzi się pytanie: jaki jest punkt styeczny między natchnieniem w sensie teologicznym, a inspiracją w sztuce?

W życiu człowieka pojawiają się pojedyncze impulsy, które mogą pochodzić od Ducha Świętego. Te impulsy muszą być jednak poddawane ocenie, ponieważ sam fakt, że rodzi się jakaś myśl, czy pragnienie, nie oznacza wcale, że jego źródłem jest Duch Święty. Biblia nie daje tu żadnych kryteriów, poza jednym, fundamentalnym, którym jest życie i nauczanie Jezusa Chrystusa.

Mam wrażenie, że kultura w której żyjemy, jest w gruncie rzeczy kulturą immanentną. Czerpie ona wszystkie wartości z siebie samej i to stanowi o jej ograniczeniu, i o niezrozumieniu między kulturą a teologią. Prawdą jest, że wielu ludzi kultury otwiera się na wartości religijne, ale traktuje je tak, jakby to były takie same wartości, jak każde inne.

Bóg przemawia do każdego jego własnym językiem. Ostatecznie jednak pragnie doprowadzić człowieka do zbawienia i dlatego w końcu stawia przed nim wezwanie o charakterze absolutnym i kategoriycznym. Inaczej jest w sztuce, gdzie inspiracja nie ma praktycznych konsekwencji poza taką, czy się coś namaluje czy nie, czy się coś napisze czy nie.

Wielu artystów w ogóle nie interesuje, czy to, co tworzą, pochodzi od nich samych, czy z zewnątrz. Takiego pytania nie stawiają. Nie mówią, że nie ma Boga, natomiast mówią, że to sprawa prywatna, lub że to ich nie interesuje. W naszym stuleciu jedyną oczywistością którą wszyscy potwierdzają jest to, że nie ma żadnych oczywistości. Jedyną prawdą co do której wszyscy się zgadzają, jest to, że wszystko jest względne. Myślę, że to stanowi największą trudność w ponownym zjednoczeniu tych pojęć natchnienia, które pojawiają się w teologii i sztuce. Trzeba jednak pamiętać o tym, że sztuka podlega ocenie moralnej, o czym się dzisiaj mówi mało albo wcale. Dzieło sztuki jako takie, jak każdy czyn człowieka i jego wytwór, podlega takiej ocenie. Trzeba pytać, na ile twórczość jest dążeniem do zbawienia i pomocą dla innych ludzi. To pytanie trzeba stawiać także dlatego, by uzmysłwić sobie, że w ogóle takie pytanie istnieje.

Gospodarzem drugiego dnia warsztatów była Siostra Maristella Sienicka ze Zgromadzenia Pobożnych Uczennic Boskiego Mistrza, architekt (studia w Mediolanie), projektuje obiekty sakralne, ich wystrój, a także tworzy sztukę służącą kultowi. Mówiła między innymi:

O źródłach inspiracji w sztuce sakralnej dzisiaj właściwie się nie mówi. Stąd kryzys we współczesnej architekturze sakralnej, która nie odwołuje się do fundamentu, jakim jest teologia. Dzieło sztuki powinno odzwierciedlać głębszy sens, dla którego powstało.

Dawniej chrześcijanin mógł w świątyni odczytać swoją historię, przyszłość, prawdy wiary, całą teologię. Dzisiaj budynek sakralny traktuje się jak pokój, w którym trzeba ustawić meble. Kiedy jestem zapraszana do współpracy, najczęściej oczekuje się ode mnie udekorowania, a nie kształtowania przestrzeni.

Sztuka sakralna pomija symbol, podczas gdy powinna odwoływać się do rzeczywistości nadprzyrodzonej, ale czynić to w taki sposób, aby trafić do współczesnego człowieka. Co gorsza, przy projektowaniu kościołów popełnia się błędy teologiczne.

W jednym z kościołów na Śląsku obraz Najświętszej Maryi Panny znajduje się w rogu, w centrum jest Matka Boska Jasnogórska, a z drugiej strony kościoła wisi jeszcze inny obraz Matki Bożej. Trzy Maryje w kościele to już jest dewocja. To nie wyraża stanu Kościoła przez duże „K”. Istnieją przecież zasady projektowania świątyni. Każde prezbiterium jest zarezerwowane dla Trójcy Przenajświętszej. Część absydalna jest poświęcona Bogu Ojcu, symbolizuje ramiona Ojca. W centrum znajduje się ołtarz – symbol Jezusa Chrystusa, a nad ołtarzem od wieków było cyborium w kształcie półkuli, które oznaczało Ducha Świętego. Maryja, jako pośredniczka, stoi pomiędzy Ludem Bożym a prezbiterium Wizerunek Matki Bożej może się znajdować w prezbiterium tylko w sanktuarium dedykowanym Maryi. W innych kościołach jest to niedopuszczalne, ale jak przekonać do tego Lud Boży?

Korzenie architektury sakralnej sięgają Bizancjum. Już tam ołtarz utożsamiano nie tylko ze stołem, którego Pan Jezus używał w czasie Ostatniej Wieczerzy, ale także z Kalwarią. Z kolei ambona symbolizowała Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie. To są miejsca, które kształtują świątynię, i od nich trzeba zaczynać każdy projekt. Jest ważne jaki jest ołtarz i gdzie on się znajduje. Ołtarz od wieków był sześcianem, ponieważ ta figura jest symbolem kuli ziemskiej. Ołtarz rozumiano, jako centrum Kosmosu, axis mundi. To była przestrzeń, w której człowiek komunikował się z Bogiem. Forma i kolory powinny wyrażać te treści. Najważniejsze w sztuce sakralnej jest komunikowanie. Dawnych symboli dzisiaj już się nie pamięta, jeżeli jednak sztuka będzie wynikała z dyskusji z innymi i z przemodlenia, to będzie zrozumiała. Powinna zawsze odnosić się do tego, jak lud przeżywa swą wiarę.

W każdej epoce ludzie inaczej wyrażali swoją wiarę. Michał Anioł namalował Sąd Ostateczny tak, jak go sobie wyobrażał. Później część jego dzieła kazano poprawić, bo zmienił się sposób myślenia i odczuwania. W tym kontekście rodzi się pytanie: co czuje dzisiejszy człowiek? Myślę, że dzisiejsi artyści wiedzą dużo, ale niewiele przeżywają.

Każda inspiracja w dziele sakralnym ma podstawę teologiczną. Prawda jest więc znana – Jezus jest Prawdą To jest fundament sztuki sakralnej. Aby odkryć, jak tę poznaną już treść ukazać, jaką jej nadać formę, potrzebne jest natchnienie, którego szukać trzeba na kolanach.

Jeżeli dzieło jest tylko moim wymysłem, tworem mojej wyobraźni, to rodzi się strasznie ciężko. Praca nad nim nie idzie do przodu, zaczyna się i nie kończy, nie smakuje. Stale coś nie gra. A jeżeli jest owocem natchnienia, które przychodzi jako światło, wszystko staje się jasne w ciągu dwóch minut. I jest w tym wewnętrzna pewność.

Jeżeli jakieś dzieło rodzi się w posłuszeństwie głosowi Bożemu, w pokorze względem Pana, nie jest „wieżą Babel” budowaną ze zdolności i aspiracji, to człowiek, który obcuje z takim dziełem, wchodzi do takiej świątyni, jakoś to odczuje. Często słyszałam takie wypowiedzi, że wchodząc do kościoła człowiek po prostu czuje się zmuszony uklęknąć i pozostać, czuje potrzebę milczenia. To nie jest tylko oddziaływanie piękna. Piękno samo w sobie tego nie obudzi. Tu znajdujemy odpowiedź na pytanie, dlaczego człowiek wchodzi do świątyni starych. W kościołach gotyckich cała teologia i wszystkie prawdy wiary są widoczne jak na dłoni. Wiadomo, dlaczego jest tak, a nie inaczej. To jest harmonia wiary. W świątyniach współczesnych dominuje chaos. Są jak hala, w której postawiono ołtarz. Człowiek nie czuje się tam dobrze, nie czuje natchnienia, nie umie się modlić. To nie tylko kwestia formy. Tam brakuje czegoś więcej.

W przypadku sztuki sakralnej artysta schodzi na dalszy plan. Ważniejszy jest odbiorca – człowiek, który się zbawia. Twórca sztuki sakralnej, nie musi być człowiekiem wierzącym. Potrzeba jednak, aby jego dzieła powstawały w poczuciu konkretnej misji.

Zazwyczaj, kiedy jakiś przedmiot ma służyć kultowi, proszę Pana Boga o natchnienie i proszę, żeby ten przedmiot był z kolei i natchnieniem dla innych ludzi, żeby był uświęcający.

W dzisiejszej sztuce w ogóle brakuje odniesień do tego, co nadprzyrodzone. Owocem konsumizmu jest twórczość dla twórczości. To jest pogaństwo, tworzenie bożków.

We współczesnej sztuce trudno o inspirację nadprzyrodzoną także dlatego, że dzisiaj liczy się pieniądź. Artysta spieszy się, tworzy dużo i szybko, aby sprzedać. Może właśnie dlatego otacza nas tyle kiczu, Twórczość komercyjna nie prowadzi człowieka, nie jest misją.

Dzień trzeci warsztatowych rozmów był poświęcony inspiracji w sztuce. Rozmowę na ten temat poprowadziła pani Anna Szalapak, etnograf (UJ), kustosz Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, a zarazem artystka związana ze sceną „Piwnicy pod Baranami, która tworzy szczególnego rodzaju spektakle muzyczne i ma w swoim dorobku szereg recitali i nagrań płytowych. Powiedziała między innymi:

Każda miejscowość, zwłaszcza taka, z którą są związane wspomnienia z dzieciństwa i młodości, jest inspirująca. (...) Agnieszka Osiecka śmiała się z krakowian i mówiła: Wy wszyscy jesteście tacy, jak byście chodzili na spacer z Wyspiańskim. Ja chodziłam, bo obok mnie mieszkał, tylko że nie w tym samym czasie. (...)

To właśnie pod namowę Agnieszki Osieckiej mój pierwszy recital zatytułowałam *Z czego składa się świat*. Występowałam z nim wiele razy, piosenki zmieniały się, akompaniowali mi różni muzycy, i w pewnym momencie doszłam do wniosku, że dzieło jest skończone. Dlatego postanowiłam zamknąć ten

program, (...) zając się czymś zupełnie nowym. Chciałam zacząć od tematu i wokół niego skonstruować spektakl muzyczny. (...) Zastanawiałam się nad tym i zastanawiałam, i wtedy poszłam do wodociągów miejskich. Tam prezes wodociągów zaczął opowiadać o wodzie. To było tak interesujące, że pomyślałam sobie – to jest temat dla mnie. I naprawdę ten temat zainspirował nie tylko mnie, ale także Agnieszkę Osiecką. Spotkałyśmy się w Zakopanym w restauracji „U Poraja” i na serwetce zrobiliśmy cały plan, jak to wszystko będzie wyglądało. Ja powiedziałam o czym chcę poszczególne piosenki, a ona mówiła mi do czego się zobowiązuje, które teksty napisze, a co muszę wyszukać w literaturze. (...) Piosenki miały być łączone dźwiękami wody, która działała jak instrument. To miało być pluskanie wody, albo takie dźwięki jak w studni. Później jeden z kolegów robił to wszystko na scenie, mieszał tę wodę, albo bulgotał rurką, albo przelewał. Było to kreowane na żywo. Program powstał bardzo szybko, premiera odbyła się w Sopocie. Co ciekawe, nic już później nie zmieniłam w tym spektaklu. Wszystko się zgadzało. Ten program pod tytułem „Żywa woda, czyli rzeka nierzeczywista” zadedykowałam Agnieszce Osieckiej i Piotrowi Skrzyneckiemu. (...)

Nie jestem w stanie zaśpiewać czegoś, z czym nie mogę się zidentyfikować. Muszę mieć taki materiał, w który mogę się ubrać jak we własne ubranie i we własną skórę. Nie mogę śpiewać takich rzeczy, które mi nie leżą, czy nie interesują. Czasami jakiś wiersz jest mi szczególnie bliski i wtedy marzę, żeby go zaśpiewać. (...) Co ciekawe, piosenki, które śpiewam, nigdy mi się nie nudzą nie jestem nimi zmęczona. Od pierwszego wejrzenia, od pierwszego usłyszenia, od pierwszego przeczytania tekstu wiem, czy daną rzecz lubię, czy nie. Nie muszę się długo wsłuchiwać. Nie umiem tego wytłumaczyć. Kiedy kompozytor pierwszy raz mi zagra muzykę, czy usłyszę tekst, już wiem, że to jest właśnie to. (...) Ta tajemnicza intuicja co do moich piosenek nie zmienia się. Poznaję materiał, który mam opracować i od początku czuję intuicyjnie, jak go zinterpretuję. Jeżeli nie wiem jak daną rzecz ująć, to w ogóle się do niej nie zabieram. Czasami oczywiście zdana się, że ktoś mi coś podpowie. Piotr Skrzynecki był niezwykle inspirującym duchem, który do nikogo nie mówił „zrób to i tamto”, tylko delikatnie korygował nasze propozycje. Dzięki niemu zdobyłam ogromną wiedzę i warsztat. Choć dla mnie intuicja jest jednak najważniejsza. (...)

Chcę poruszyć jeszcze inną, ważną sprawę, związaną z moimi koncertami. Kiedy stoję przed publicznością, aby śpiewać przez półtorej godziny, nie śpiewam z pamięci, myśląc o niebieskich migdałach. Każdą frazę i każde słowo muszę sobie wyobrazić. Najtrudniejsze zadanie polega na tym, żeby każdą myśl na nowo przeżyć tak, jakbym ją pierwszy raz wypowiedziała. To się musi we mnie narodzić. Przekonałam się, że tylko dzięki temu zachodzi szczególna relacja między artystą i odbiorcą, który czuje się w pewnym sensie zahipnotyzowany. Słowa wypowiedziane z głębi serca, z wszystkimi emocjami, trafiają

do ludzi. Od tego przeżycia zależy, czy artysta jest charyzmatyczny, czy też nie. (...) Każdy koncert jest inny. Czasami jest wesoło, czasami smutno, czy przykro i to widać na scenie. (...) Szalenie inspirujący są ludzie, spotkania z nimi. Moją ulubioną lekturą są dzienniki i wspomnienia. Nawet nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie, czy wymyślić tego, co ludzie spotyka w życiu. Jest to szalenie interesujące i niezwykle zapładnia moją wyobraźnię. Bardzo lubię poznawać ludzi, słuchać ich opowieści. Losy ludzkie są dla mnie inspirujące, podobnie uczucia do innych ludzi, miłość, przyjaźń, także cierpienie. Również Agnieszkę Osiecką najbardziej inspirowali inni ludzie. Swoje teksty pisała dla konkretnych wykonawców i dlatego jej twórczość jest tak bogata. Pytał Ksiądz o Pana Boga. Łatwiej mi sobie wyobrazić, że Bóg jest, niż że Go nie ma. Wizja, że nie ma życia poza naszym życiem doczesnym jest strasznie smutna. W naturalny sposób wierzę w Boga. Sądzę, że także przecucia są jakoś związane z Panem Bogiem. (...)

Chyba z naturalnej wiary bierze się to, że w moim śpiewaniu jest jakiś optymizm, jakaś nadzieja. Mam nadzieję, że nie ma we mnie zgorzknienia. Moje piosenki nie są ponure, przynajmniej takie wiadomości do mnie docierają.

*Warsztaty były przede wszystkim twórczym spotkaniem ludzi z różnych środowisk. Uczestnicy warsztatów włączyli się w rozmowy o inspiracji, korzystali z różnorodnych źródeł (między innymi z wydanych *Wypisów o inspiracji*), a także zostawili swój ślad w *Warsztatowym sztambuchu* (pewien rodzaj książki pamiątkowej). Rozmowy nie miały służyć zamknięciu i wyczerpaniu tytułowego zagadnienia, wszakże doprowadziły do przekonania, że inspiracja w sensie teologicznym i artystycznym ma swój punkt stykowy w człowieku, o ile jest on gotów pójść do końca za natchnieniem i nie szukać wobec jego wymagań kompromisów.*

Organizatorzy warsztatów dziękują za pomoc firmom: Arpa, Kodak-Polska, Krokus, Paramentum, Piotr i Paweł.

BOGUSZ LEWANDOWSKI